

Jak wyjść z pułapki klientelizmu i "systemu łupów"? Politolog Rafał Matyja w Krytyce Politycznej

Data publikacji: 11.05.2018 9:55

Autor koncepcji IV Rzeczypospolitej, politolog i historyk dr hab. Rafał Matyja wziął 7 maja udział w spotkaniu zorganizowanym przez cieszyńską Krytykę Polityczną. Była to okazja do prezentacji jego nowej książki "Wyjście awaryjne", w której stawia diagnozę współczesnej, podzielonej na dwa zwalczające się "plemiona" Polski i nawołuje do przebudowy fundamentów zbiorowej wyobraźni politycznej jej mieszkańców, w celu doprowadzenia trwałej zmiany w kraju.

– **Wyjście awaryjne to nie jest jednak normalne wyjście, ale aby było możliwe, to nie możemy się zakłócić na śmierć** – powiedział na wstępie Matyja. Zaznaczył, że nie chodzi o porzucenie własnych przekonań, a nawet niechęci wobec przeciwników politycznych, tylko o to, by „nie dolewać oliwy do ognia”. Drugą istotną kwestią dla autora jest potrzeba opisanie na nowo punktu historycznego, w którym znajdujemy się jako naród. – **„Wyjście awaryjne” to jest przede wszystkim próba zmiany wyobraźni politycznej w tym sensie, byśmy sobie opowiedzieli o narodzie, który bardziej coś wynosi do współczesności z najnowszej historii, niż z tradycji powstań.**

A z historią jest problem już na poziomie elementarnym. Jej nauczanie kończy się „na XX Zjeździe KPZR i referacie Chruszczowa”, na roku 1956, czyli wtedy, kiedy – zdaniem politologa – mogłaby być ona już ważna dla współczesnych. Ponadto istotną kwestią byłby jej sposób przekazywania i właściwego rozłożenia akcentów. – **Jeśli ktoś sobie wyobraża nasz naród jako aniołów z niewielką liczbą zdrajców, a potem przenosi się do życia codziennego, widzi intrygi i zachowania, które nie pasują do tego „anielskiego obrazu”, to musi wyjść z tego dysonansu poznawczego. Uważam, że jeżeli zobaczymy siebie jako naród, który żył zdecydowanie bardziej normalnie, niż w tej „anielskiej wersji historii”, że miał zupełnie inne problemy, że również różne inne rzeczy go emocjonowały, to łatwiej nam będzie akceptować współczesność** – stwierdził Matyja.

Prowadząca spotkanie Joanna Wowrzeczka z Krytyki Politycznej zwróciła uwagę na występujący w książce passus o tym, że partie traktują władzę w państwie w ramach „systemu łupów”. – **To jest bardzo wielki problem i to jest pułapka, z której bardzo trudno jest partiom wyjść** – potwierdził autor i dodał, że w Polsce mamy bardzo silny klientelizm od szczebla centralnego po lokalny. Partie startujące w wyborach obiecują swoim współpracownikom, albo wręcz kaptują nowych sojuszników możliwością otrzymania posady, albo polecenia na nią kogoś znajomego lub z rodziny.

Zdaniem politologa związane jest to z tym, że Polska ma najmniejszy odsetek upartyjnienia na tle innych państw UE. Struktury partyjne niechętnie otwierają się na młodzież (chyba, że ta ma rozwieszać plakaty wyborcze, albo rozdawać ulotki), co skutkuje też i tym, że w naszym kraju działacze polityczni i samorządowi są najstarsi w Europie – właściwie to rządzą osoby, które w młodym wieku dostały się do działalności publicznej po 1989 roku, a zatem obecni pięćdziesięcio-sześćdziesięciolatekowie. Ponadto kadrowość polskich stronnictw, również w średnich miastach czy powiatach, wynika z prostego niepisanego założenia: przy mniejszej liczbie członków „łatwiej jest podzielić łupy”. – **W partii, która miałaby [w organizacji terenowej] 500 członków, to trzeba już rozmawiać może o programowych celach...** – sarkastycznie skonstruował Matyja.

Ale na „łupy” czyhają również politycy „z góry”. Gość Krytyki przestrzegł przed potencjalnymi niebezpieczeństwami odebrania niektórych kompetencji samorządów przez władze centralne i to bez zmian konstytucyjnych. – **Ucieszyłem się, że prezydent Andrzej Duda zawetował ustawę o Regionalnych Izbach Obrachunkowych.**

Tam był przepis, że prezydent miasta, burmistrz, wójt, który podjął niegospodarną decyzję, może zostać decyzją ministra finansów usunięty i wprowadzony zarząd komisaryczny. Nie nielegalną, ale niegospodarną, nieracjonalną. A to już jest pole do nadużyć.

Ogólnie Rzeczpospolita jest podług Matyi krajem „potwornie scentralizowanym kulturowo i mentalnie”. – **Nie wychodzi żaden ważny dziennik poza Warszawę. Nie wiem czy komuś w Warszawie by korona z głowy spadła, jakby do ogólnopolskiego przeglądu prasy dołączył np. „Dziennik Zachodni”. Ale nie, czyta się tylko prasę warszawską.**

Podzielił się również swoją uwagą o postrzeganiu samorządów przez stołeczne media. – **Podczas ostatnich wyborów samorządowych TVN24 zrobił cykl programów. W pierwszym Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent Warszawy, w drugim pan Jacek Sasin, kandydat na prezydenta Warszawy z PiS, w trzecim była debata z byłymi prezydentami Warszawy. I to jest samorządność, tak?** – skwitował ironicznie autor „Wyjścia awaryjnego”.

Mowa była też o kondycji prowincji, Polski powiatowej, szczególnie o roli lokalnych elit, które żyją w rozproszeniu i nie są przez miejscowe władze szanowane. A przecież każde miasto szczebla powiatowego boryka się z odpływem młodych, wykształconych i ambitnych ludzi, którzy ukończyli dobre szkoły. – **Badalem Nowy Sącz i Bielsko, a generalnie w każdym polskim mieście jest pierwsze i drugie liceum, z którego większość absolwentów wyjeżdża na studia i już nie wraca. Z trzeciego ktoś zostaje.**

Dlaczego tak się dzieje? Zdaniem Matyi drogi awansu w społecznościach lokalnych są bardzo silnie pozamykane, a rozdział dóbr jest dokonywany po znajomości i w tym kontekście opowiedział historyjkę jak to w jednym z miast na stanowiska do ratusza przyjmowano jego słabych studentów, a z tymi dobrymi nawet nikt się nie spotykał, żeby porozmawiać o ich CV. – **Więc zapytałem wtedy: ale może być tak zrobili, że co trzeci konkurs jest prawdziwy, a nie ustawiony? I oni powiedzieli, że to jest dobry pomysł, ale potem zauważyli...** (tu publiczność w Krytyce wybuchnęła śmiechem) **No dobrze, nie chcemy standardu, że wszystkie konkursy są okay. Jak pisałem o IV Rzeczypospolitej to miałem trzydzieści lat. Już coś tam wiedziałem co to jest życie, ale miałem więcej nadziei niż sceptycyzmu. Jest dwadzieścia lat później i dzisiaj nie mam takich nadziei, jakie wówczas miałem. Więc raczej róbmy co trzeci konkurs uczciwy.**

Trudno jest zmienić mentalność, trudno wydostać się z tej pułapki, w której znaleźliśmy się wszyscy. Czy dysponujemy jakimiś narzędziami, które nam pomogą, czegoś nam brakuje? Zdaniem Matyi brakuje nam w miarę uzasadnionej i pozbawionej znamion naiwności nadziei. – **Nie to, że przyjdzie jakaś partia i załatwi wszystko. Nie. Musimy zobaczyć, że w kilku miejscach się poprawia** – i tu wspomniał, że podczas jednego z Kongresów Obywatelskich kolarz Czesław Lang, który od lat organizuje Tour de Pologne, przedstawił dane, że w rankingach UCI (Międzynarodowej Unii Kolarskiej), wyścig ten ma bardzo wysokie notowania i to dużo wyższe od pokrewnych imprez we Włoszech czy w Hiszpanii. – **Okazało się, że coś potrafimy zrobić. Ja strasznie się tego uczepliłem i dlatego też uważam, że kibicowanie Tour de Pologne jest bardziej patriotyczne, niż te sprawy związane z pamięcią historyczną. Bo potrzebujemy takich twardych przesłanek nadziei** – stwierdził gość cieszyńskiej Krytyki Politycznej.

* * *

Rafał Matyja (ur. 1967) pochodzi z Warszawy, skąd w 2000 roku wyjechał do Nowego Sącza, gdzie współtworzył Wydział Studiów Politycznych na tamtejszej Wyższej Szkole Biznesu. Obecnie wykłada w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie a mieszka w Bielsku-Białej. Spotkanie z nim odbyło się w ramach prowadzonych już od marca przez Krytykę debat samorządowych i organizatorzy zatytułowali je: „Komu w Cieszynie potrzebna jest zmiana wyobraźni politycznej?” Było to jednak hasło-prowokacja, które miało zwiększyć „klikalność”, ale w sensie realnym, w liczbie publiczności w salce na Przykopie. Podobnie jak inny temat sprzed dwóch miesięcy „Czy neoautorytaryzm dosięga Cieszyn?”. Albowiem Cieszyn był za każdym razem sprawą marginalną, a przede wszystkim chodziło o pokazanie pewnych mechanizmów czy symptomów, które są typowe dla wszystkich miast powiatowych w Polsce, w kontekście zbliżających się wielkimi krokami wyborów komunalnych.

A ciekawe jest też i to, że jedyne spotkania przygotowujące obywateli, ów potencjalny elektorat przed tym wydarzeniem organizuje – i to nie po raz pierwszy – Krytyka Polityczna. Owszem, instytucja ta ma swoje wyraźne

sympatie ideologiczne, które mogą się podobać, nie podobać lub wręcz wzbudzać niechęć i odrazę, ale dlaczego nikt inny tego nie robi? To jest pytanie, które można sobie postawić w stulecie Niepodległości, kiedy poza organizującymi się władzami centralnymi w Warszawie, wykuwały Odrodzoną Polskę właśnie społeczności lokalne. Czy to w Tarnowie, czy w Nowym Sączu, czy właśnie w Cieszynie.

(ÿ)